

PAUza

Akademicka



Rok XII

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności

Nr 513

Kraków, 7 maja 2020

pauza.krakow.pl

pau.krakow.pl

Czy można zarazić się głupotą?

Wszyscy boją się wirusa. Czy pani, która ukroiła mi wędlinę w sklepie, nie miała go na dłoni? Przecież do rękawiczki wirus też mógł się przyczepić. Czy pan z psem na smyczy, którego minąłem na chodniku, nie przekazał mi swojej wirusowej aury? A klamka, której dotykałem? A drobne, które mi wydał sprzedawca? A tysiące innych podstępów tego skrytobójcy? A więc myję ręce, używam maseczki, nie wychodzę z domu. Pilnie przestrzegam wszystkich zaleceń pana premiera i pana ministra zdrowia.

Głupota jest wszechobecna, a nikt się nie boi, że może się zarazić. Nikt nie przestrzega przepisanej odległości od innych. Nikt nie nakłada kwarantanny. Żaden minister nie deklaruje pakietu ochronnego i nie obmyśla programów pomocowych. Przeciwnie, głupi wyborca to dobry wyborca, bo uwierzy we wszystkie obietnice, choćby w sposób oczywisty były bez pokrycia. Nie boimy się wirusa głupoty. Czyżbyśmy byli uodpornieni? Że szczepionką przeciw głupocie jest edukacja? A ruch antyszczepionkowy? Zresztą wystarczy kilka kolejnych reform edukacji, żeby i ten środek przestał działać. Że od głupoty nikt jeszcze nigdy nie umarł? A głupie ryzykanctwo? A głupie wojny? Wirus głupoty kosi obfite żniwo.

Głupi nie mają swojego związku zawodowego. Nie organizują manifestacji ulicznych dla poparcia swojej głupoty. Jakby to było pięknie, gdyby na przykład któregoś dnia ogłosili strajk! Ale nie ma na to szans. Oni swoje postulaty realizują automatycznie, nie muszą ich nawet wyrażać. Głupota jest zawsze górą. Nie musi wyszukiwać przekonujących argumentów – każdy argument jest dobry.

Podobno w austriackiej armii, za Franciszka Józefa, obowiązywała następująca reguła: oficerów klasyfikuje się według dwóch cech – głupoty i lenistwa. Głupich i leniwych należy kierować do sztabu – przynajmniej zminimalizują się szkody, jakie sztab i tak zwykle wyrządza. A głupich i pracowitych – na pierwszą linię frontu... Ale w życiu ta mądra zasada – ponieważ jest mądra – nie obowiązuje. Wirus głupoty szerzy się bez ograniczeń.

Jeżeli głupota jest tak powszechną chorobą, to czemu nie ma klinik, choćby tylko przychodni, leczenia głupoty? Z bardzo prostej

przyczyny. Gdyby nawet jakaś tego rodzaju klinika powstała, natychmiast by splątownała – z powodu braku pacjentów. Każdy, nawet największy głupek, jest święcie przekonany, że jest wolny od tej choroby. Ba, nie tylko wolny, jest na nią szczególnie uodporniony. Trzeba mieć wcale niemałą szczyptę mądrości, by się przyznać, iż się jest głupim. A ponieważ mądry głupiec to sprzeczność, koło kwadratowe, jest, jak jest – głupio.

Szczepionka przeciwko zakaźnej chorobie polega z grubsza na tym, że aplikuje się pacjentowi małą dawkę zarazka tak, ażeby przebieg choroby był możliwie nieodczuwalny, a organizm wyrobił w sobie odporność na chorobę. W przypadku bakcyli głupoty to nie działa. Mała dawka głupoty nie chroni przed większą głupotą. Może dlatego, że głupota nie jest minimalizowalna. Trochę tak, jak ze spóźnieniem na pociąg: czy spóźnię się o dwie minuty, czy o dwie godziny, i tak nie pojedę.

Matematyczne modele rozprzestrzeniania się epidemii mówią, że epidemia się kończy, gdy zarazek nie znajduje odpowiednio wielu nieuodpornionych, których mógłby zarazić. Epidemia więc całkowicie wygasa, gdy znaczny odsetek społeczeństwa ma już chorobę za sobą. Dzieje się to w dwu przypadkach: albo ktoś się uodparnia, albo zostaje pokonany przez chorobę i umiera. W tej chorobie samouodpornić się nie da, a szans na szczepionkę nie ma. Wirusa głupoty można się skutecznie pozbyć, tylko eliminując wszystkie jego potencjalne ofiary, na przykład niszcząc Ziemię jakimś gigantycznym wybuchem jądrowym. Głupota niszcząca samą siebie. Byłoby to ostateczne zwycięstwo głupoty.

Jest jednak jeszcze inna metoda na pandemię – „wyplaszczania krzywej”, żeby zyskać na czasie. Osiąga się to, izolując ludzi jednych od drugich. W tym celu zamyka się ludzi w mieszkaniach i przenosi się całą aktywność w świat wirtualny. Ale wirusowi głupoty w to graj! Przecież świat wirtualny – Internet, telewizja itp. – to jego domena. W skutkach prawie to samo, co bomba atomowa.

Co więc zalecam? Nośmy maseczki. Żeby nie zarażać innych.

MICHAŁ HELLER

Uniwersytet Jagielloński

Centrum Kopernika Badań Interdyscyplinarnych

W samoizolacji, 26 marca 2020 r.

A propos „Trzeciomajowych refleksji”

Profesor Andrzej Mączyński pisze między wierszami, że Konstytucja 3 Maja, zwłaszcza termin jej ogłoszenia w szerokim kontekście tamtych czasów budzi wiele wątpliwości („PAUza Akademicka” nr 512, 30 kwietnia). Ma rację i dzięki mu za odwagę. Dziś po upływie ¼ tysiąclecia od jej uchwalenia można przypomnieć, że „dzięki”

tej konstytucji Polska jako państwo przestała istnieć przez 123 lata. Czy warto było ją ogłaszać? Po prostu była za późno albo za wcześniej przyjęta. Jej casus powtarza się potem w naszej historii i rozwija nasze zamięłowanie do świętowania klęsk. A o sukcesach nie pamiętamy.

ANDRZEJ TARGOWSKI

Prezes Honorowy

Stowarzyszenia Dzieci Powstania Warszawskiego 1944



Kraków

Partnerem czasopisma jest Miasto Kraków

System edukacyjny w Polsce

– asynchronizacja oświaty względem szkolnictwa wyższego i vice versa

W Polsce funkcjonuje jeden formalny system edukacyjny, składający się z dwóch elementów – systemów, tj. oświaty oraz szkolnictwa wyższego. Każda z dwóch części systemu zarządzana jest przez inne ministerstwo (oświata przez Ministerstwo Edukacji Narodowej; szkolnictwo wyższe przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego) oraz działa na podstawie dwóch różnych ustaw. Po transformacji ustrojowej Polski w 1989 r. dokonano kilku reform jednego i drugiego systemu. Najpierw w 1991 r. usankcjonowano sposób funkcjonowania systemu oświaty, następnie w 1999 r. wprowadzono reformę zmieniającą strukturę z dwustopniowej na trójstopniową. Ostatnia reforma z 2017 r. znosi stopniowo gimnazja, czego konsekwencją jest powrót dwustopniowej struktury. Natomiast w przypadku szkolnictwa wyższego w 1990 r. usankcjonowano działalność szkół wyższych, a następnie w 1997 r. unormowano działalność wyższych szkół zawodowych. W 2005 r. dokonano reformy w zakresie konsolidacji i standaryzacji zagadnień dotyczących wyższych szkół zawodowych oraz uczelni akademickich, uprzednio określonych w dwóch różnych aktach prawnych. W kolejnej reformie, wprowadzonej w 2011 r., zwrócono m.in. uwagę na współpracę szkolnictwa wyższego z pracodawcami, a w 2014 r. uzupełniono i sprecyzowano założenia systemowe wdrożone w poprzedniej nowelizacji ustawy. Następnie w 2018 r. dokonano reformy szkolnictwa wyższego i nauki.

Warto w tym miejscu podkreślić, że w 2011 r. wdrożono zintegrowany system informacji o nauce i szkolnictwie wyższym – POL-on, którego gestorem i jednostką zarządzającą jest MNiSW. Natomiast od 2005 r. funkcjonuje informatyczny System Informacji Oświatowej (SIO), nadzorowany przez MEN. Od 2019 r. w MEN trwały prace nad stworzeniem i wdrożeniem Krajowego Systemu Danych Oświatowych (KSDO). Z założenia miał to być zintegrowany system informacji o oświacie, podobnie jak system POL-on w MNiSW. Drugą istotną rzeczą wprowadzoną w 2011 r. w systemie szkolnictwa wyższego było zobligowanie uczelni do monitorowania losów zawodowych swoich absolwentów, a następnie w 2014 r. wdrożenie centralnego systemu monitorowania losów zawodowych absolwentów szkolnictwa wyższego z wykorzystaniem danych administracyjnych z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, gromadzących informacje o pracujących, głównie jednak na podstawie umowy o pracę, pomijając umowy cywilnoprawne. Należy podkreślić, że dopiero od 2019 r. trwały prace w MEN nad stworzeniem i wdrożeniem systemu Monitorowania Losów Absolwentów Szkół Zawodowych. Jednak pominięcie absolwentów szkół ogólnokształcących jest zasadniczym ograniczeniem tego rozwiązania. Współczesnym wymogiem polityki jest opieranie jej na wiedzy – statystykach, badaniach, analizach. Jednostki sprawujące nadzór nad systemem szkolnictwa wyższego i oświaty powinny podejmować decyzje w zakresie polityki edukacyjnej na podstawie dowodów. Wdrożenie systemów informatycznych SIO i POL-on wskazuje na pierwszy krok implementacji polityki edukacyjnej opartej na dowodach (*Evidence-Based Policies*) w Polsce.

W 2011 r. w systemie szkolnictwa wyższego wprowadzono profil praktyczny kształcenia, który z założenia powinien bardziej odpowiadać oczekiwaniom pracodawców. Natomiast we wdrożonej reformie oświaty z 2017 r. zwrócono uwagę na kształcenie zawodowe, które przez wiele lat nie było doceniane. W tym celu zastąpiono szkołę zawodową branżową szkołą I stopnia oraz powołano branżową szkołę II stopnia. W ustawie z 2011 r. – otwierającej się na oczekiwania pracodawców – wskazano, że można zaliczyć do minimum kadrowego w systemie szkolnictwa wyższego, w miejsce nauczyciela akademickiego posiadającego stopień naukowy doktora, dwie osoby posiadające tytuł zawodowy magistra i znaczne doświadczenie zawodowe zdobyte poza uczelnią w dziedzinie związanej z kierunkiem studiów. Odpowiedzią na powyższą zmianę jest zagadnienie ujęte w rozporządzeniu MEN dotyczącym praktycznej nauki zawodu z 2019 r., w którym resort zaproponował uelastycznienie wymagań dotyczących instruktorów praktycznej nauki zawodu, m.in. w zakresie posiadania przez nich przygotowania pedagogicznego.

Kolejną z ważnych zmian wprowadzonych w systemie szkolnictwa wyższego w 2011 r. było wdrożenie Krajowych Ram Kwalifikacji dla Szkolnictwa Wyższego. Kwalifikacje w tym kontekście są określonym zestawem efektów uczenia się, w postaci zasobów wiedzy, umiejętności i kompetencji społecznych. Warto zaznaczyć, że dopiero w 2015 r. wprowadzono do porządku prawnego Polską Ramę Kwalifikacji dla całości kwalifikacji możliwych do uzyskania w Polsce, zarówno w systemie oświaty, jak i szkolnictwa wyższego.

W 2014 r. MNiSW wprowadziło nową formę kształcenia – w postaci studiów dualnych, zapewniających kształcenie na uczelni na przemian z odbywaniem praktyk, pozwalających łączyć naukę z praktyką gospodarczą. Natomiast MEN w rozporządzeniu z 2015 r. wskazał, że zajęcia praktyczne mogą odbywać się u pracodawców, na zasadach dualnego systemu kształcenia.

Z powyższych kilku przykładów wyłania się obraz asynchronizacji jednego systemu względem drugiego. Polityka edukacyjna jest prowadzona dość nieudolnie, skokowo i niespójnie. Zdaniem autora, w celu prowadzenia racjonalnej, spójnej, skutecznej, a przede wszystkim efektywnej polityki edukacyjnej niezbędne jest stworzenie jednego systemu informatycznego (m.in. redukcja kosztów osobowych i infrastrukturalnych), gromadzącego dane zarówno z systemu oświaty, jak i szkolnictwa wyższego – zamiast dwóch różnych, a także jego rozbudowanie o dane pochodzące z innych źródeł. Na podstawie informacji z tegoż powinno się podejmować jednocześnie zmiany systemowe w oświacie i szkolnictwie wyższym. Tylko synchroniczne i spójne zmiany systemowe będą wpływać na całociowy system edukacyjny kraju w sposób synergiczny, w przeciwnym wypadku zmiany w jednym systemie, które nie korespondują z drugim lub są wdrożone w innym czasie, powodują, że zmniejsza się pozytywny wpływ pierwotnie wprowadzonych zmian.

ŁUKASZ BRZEZICKI

Uniwersytet Gdański



PLATFORMA WYMIANY NAUKOWEJ PAU

Samotność długodystansowca

Wyobraźmy sobie taką sytuację – do maratończyka mniej więcej w połowie jego dystansu (powiedzmy na 20 kilometrów) przybiega sędzia zawodów i zadaje mu pytania: zastanowiłeś się, czy na pewno w tym biegu chciałeś wystąpić? A może lepiej było wybrać inną dyscyplinę lekkoatletyczną? Co byś powiedział na bieg przez płotki? A może jednak spróbujesz teraz do swego żmudnego truchtania dodać płotki – efekty powinny być bardziej spektakularne. No i czy na pewno nadajesz się do maratonu? Twoje przygotowanie jest wprawdzie dobre, trenujesz regularnie i z dużym wysiłkiem, miałeś już jakieś sukcesy, ale... może wygodne buty zmienisz na narty biegowe? A nuż będzie lepiej? To niby tylko porada, ale w końcu to ja jestem ekspertem... No i zastanów się, czy ty w ogóle chcesz biegać. Już naprawdę czas nad tym pomyśleć!

Grant wieloletni z powodzeniem może trwać – z powodu zakresu materiału objętego badaniem, np. pełna edycja krytyczna dzieł danego pisarza, opracowanie obszernego archiwum wraz z przygotowaniem publikacji etc. – ponad 10 lat. Czasem nawet dłużej, jeśli wymaga tego specyfika prac i jest to uzasadnione dobrem projektu. Bez trudu każdy parający się nauką, przede wszystkim w dziedzinie humanistyki, może wskazać inicjatywy naukowe, których plony powstawały przez dziesięciolecia. Granty wieloletnie, wieloetapowe, są zazwyczaj również grantami wieloosobowymi, a biorący w przedsięwzięciu udział dzielą się na mniejsze zespoły, więc siłą rzeczy jest to również zadanie wielozespołowe. Jeśli znów odwołać się do metaforiki sportowej, będzie to rodzaj sztafety rozciągniętej w czasie.

Proszę mi wybaczyć te dość oczywiste przypomnienia zasad „grantologii”.

Dlaczego pilne staje się przywołanie powyższych uwag? Gdyż nadszedł czas, by rozważyć sposób rozpatrywania „grantów kontynuowanych” w ramach projektów MNiSW, np. Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki (NPRH). I znów pora zadać sobie pytanie: czy powinny one być traktowane tak, jak te, które dopiero do konkursu o finansowanie stają? By zastosować wobec nich nieco inne kryteria, postulował na początku funkcjonowania NPRH śp. prof. Jerzy Wyrozumski. Czy ustawienie ich w jednym rzędzie z kandydatami do otrzymania grantu jest sensowne i jakimi kryteriami „długodystansowcy” w kolejnej części swoich zawodów powinni być mierzni? To pytania ważne, gdyż jest sporo grantów obliczonych na więcej niż 3–5 lat i tym samym sporo osób, które część swego naukowego życia owym grantom już poświęciły, co pociągnęło za sobą wykorzystanie funduszy z nienajobfitszych kieszeni polskich podatników.

Jak się wydaje, jedynym rozsądnym traktowaniem „grantów kontynuowanych” jest wspomnienie kontynuacji prac, o ile grantobiorca w dotychczasowych swoich pracach:

- A) spełnił wszystkie wymagania stawiane przed nim na poprzednim etapie prac (w wymiarze ekonomicznym i w sferze merytorycznej),
- B) uwzględnił wszystkie zasadne postulaty korekt w prowadzeniu grantu i zaznajamianiu z uzyskanymi efektami prac, formułowane podczas audytów MNiSW oraz zalecane przez specjalistów w danej dziedzinie (np. w pismach naukowych z danej dziedziny),
- C) ma zamiar kontynuować dzieło, tj. prowadzić je według norm uznanych w edycji NPRH, w której rozpoczął pracę, spójnie z wytycznymi określonymi w planie badawczym grantu,
- D) ma wolę dbać, by prace grantu były poprawne naukowo i pożyteczne społecznie,

E) wykonawcy grantu i jego kierownik wypełniają swoje obowiązki, tzn. poświadczają swoje kompetencje upublicznianymi rezultatami działań naukowych.

Tymczasem – jeśli wziąć pod uwagę opinie, oceny i rekomendacje formułowane niekiedy przez ekspertów-jurorów – kierują się oni nie ww. racjami, ale swoim własnym punktem widzenia, zupełnie niebiorącym pod uwagę trudności w prowadzeniu długofalowego wielozespołowego projektu, a są nimi np.: utrzymanie zespołów coraz bardziej wyspecjalizowanych w prowadzonych przez siebie badaniach, złożonych z pracowników naukowych o różnym dorobku naukowym i różnym stażu pracy w nauce oraz zapobieżenie ich rozproszeniu, jeśli grant nie będzie kontynuowany; podtrzymanie współpracy z pracownikami pomocniczymi, takimi np. jak wyspecjalizowani w ciągu prac nad grantem redaktorzy naukowci i korektorzy, wreszcie – z innymi instytucjami (choćby drukarniami). Niektórzy z ekspertów sugerują w połowie prac pełną zmianę formuły, sięgającą meritum (typu: zamiast edycji papierowej – edycja cyfrowa). Inni dowodzą, że dalsze zatrudnienie do prac emerytowanych pracowników (mistrzów w swojej dziedzinie) jest dla nauki nierozwójowe (tu komentarz jest zbędny – ten typ myślenia jest godzien jedynie ubolewania). Jeszcze inni, że kierownik grantu, który do tej pory prowadzi grant, mógłby bez problemu zostać zmieniony na innego, do czego ma go rekomendować liczba publikacji w zagranicznych (tak, jedynie takich!) czasopismach. Te punkty widzenia przekładają się na konkretne punkty w tabelkach, a one – na decyzję, czy dalej grant prowadzić, czy go zarzucić/odłożyć *ad acta* (do kolejnego konkursu, jeśli zostanie ogłoszony).

Oczywiście zawsze można pracę nad grantem przerwać, jej uczestnikom dotychczasowym i przyszłym podziękować i starać się mężnie składać kolejne prośby o rozpatrzenie wznowienia kontynuacji. Idzie jednak za tym ogromne marnotrawstwo sił ludzkich, ich zaangażowania, finansów publicznych zainwestowanych w dzieło nieukończone i niekontynuowane, i utrwalenie stereotypu słomianego zapału, jakoby cechującego Polaków.

Maratończyk też człowiek. Dlatego powinien być wdzięczny ekspertowi, że się nad jego wnioskiem pochylił, i uznać wszelkie sugestie, które służą usprawnieniu lub optymalizacji wydatków na prowadzone badania, sugerują drogi zwiększenia społecznego oddziaływania (bez naruszania podstawowych założeń grantu), płyną z troski o odpowiednie kwalifikacje zespołu. I zazwyczaj grantobiorca jest wdzięczny, bo zależy mu na osiągnięciu celu (42 195 m) w dobrej kondycji, a nie na konserwowaniu swoich bolączek.

Zatem:

w grantach „nowych” powinno się doceniać i promować oryginalność i pożytek pomysłu, w grantach „kontynuowanych” natomiast powinno cenić się konsekwencję i spójność z tym, co zostało dotąd zrobione. *Ergo* – granty „kontynuowane” powinny być rozpatrywane inaczej niż reszta. Obecny tryb, skutkujący masowym odrzucaniem kontynuacji z powodów nieadekwatnych do tej dywersyfikacji, prowadzi do niegospodarności i w rezultacie do marnotrawstwa już zainwestowanych pieniędzy.

Albo w kontynuacjach grantów zacznie się respektować zasady zgodne z logiką i dobrem wspólnym, jakim jest nauka polska i jej pracownicy, albo lepiej zmienić nazwę (i charakter) dziedziny sportu. Nie maratony i sztafety, ale slalom gigant między wciąż zmieniającymi się brankami.

BEATA K. OBSULEWICZ

KUL

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Marta Wyka, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej M. Kobos, Piotr Malecki, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzostkowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.

Galeria PAUzy



Wiesław Gdowicz (ur. 1957) Projektant komunikacji wizualnej. Profesor nadzwyczajny dr hab. sztuk pięknych – pracuje na stanowisku profesora w Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach. Kierownik Pracowni Projektowania i Badań Interakcji (2019) wcześniej Zakładu Badań Wizualnych i Interakcji ASP (2009–2019). Prorektor ASP ds. Studentów i Badań Naukowych (2008–2012). Koordynator projektu Design Silesia z ramienia ASP Katowice (2010–2013).

Twórczość obejmuje drzeworyt sztorcowy, plakat, grafikę użytkową, komunikację wizualną. Prace naukowe z zakresu teorii znaku, obrazowania procesów myślowych i zagadnień przestrzeni abstrakcji, badań interakcji oraz projektowania społecznego.

Brat udział w ponad 120 konkursach i wystawach grafiki i plakatu w kraju i na świecie.

Prace w zbiorach muzealnych: w Jeleniej Górze, Gdańsku, Couvin, Belgia; Graphic Art Gamle, Fredrikstad, Norwegia; Raisio, Finlandia; Schwetzingen-Xylon Museum, Schwetzingen, Niemcy; Kanagawa Prefectural Gallery, Yokohama, Japonia; Muzeum Plakatu w Wilanowie; Kolekcja Biura Wystaw Artystycznych w Olsztynie; Kolekcja Polskiej Sztuki Sakralnej Biura Wystaw Artystycznych w Częstochowie.

Prace w zbiorach prywatnych: Polski, Wielkiej Brytanii, Szwajcarii, Niemiec, Szwecji, Węgier, Finlandii i Zairu.



Wiesław Gdowicz: Wiosenne roztopy (filozofia przypadku), 2020, drzeworyt sztorcowy, 16x30 cm



Kraków

Kraków – warto wiedzieć

Od cywilizacji papierowej do cyfrowej

Przy ulicy Łobzowskiej w Krakowie znajduje się Dom Plastyka. Można tam obejrzeć aktualną wystawę, wypić kawę. Jakie było moje zdziwienie, gdy przechodząc swego czasu obok modernistycznego budynku – zaprojektowanego jeszcze przez znanego architekta Adolfa Szyszko-Bohusza – ujrzałem tłumy, młodych zwłaszcza, ludzi, wypełniających dużą salę, pilnie zasłuchanych w prelegenta. Czyżby zgromadził ich wykład na temat sztuki? Nie wytrzymałem. Wszedłem do środka

wymiany, jak i faktu, że dominującą cechą tej dynamiki są zachowania nieodróżnialne od chaosu. W początkowej fazie analizowanego okresu to właśnie dolar amerykański oraz bitcoin odgrywały rolę głównych walut bazowych do handlu kryptowalutami. W miarę zbliżania się do dnia dzisiejszego można jednak zaobserwować stopniowe uniezależnianie się rynku walut wirtualnych od dolara. Obecnie już tylko bitcoin jest naturalną walutą bazową dla pozostałych kryptowalut.

Co więcej, począwszy od połowy 2017 roku, wzorce korelacji zmienności kursów wymiany kryptowalut wyrażonych w dolarach zaczynają coraz wyraźniej naśladować wzorce generowane w sytuacji, gdy kursy te są wyrażone w walucie fikcyjnej,



Winiety kryptowalut

której zmienność jest zupełnie przypadkowa, a więc niezależna od rynku kryptowalut. Równocześnie historycznie pierwsza i najsilniejsza kryptowaluta, czyli bitcoin – a w drugiej kolejności ethereum – okazują się stanowić wśród walut wirtualnych odpowiedniki dolara i euro dla rynku Forex.

– Nasze badania wewnętrznych korelacji na rynku kryptowalut wskazują, że ów rynek osiągnął poziom dojrzałości upoważniający do traktowania go za równoważny konwencjonalnym rynkom finansowym, a w szczególności globalnemu rynkowi wymiany walut, jakim jest Forex – wyjaśnia Stanisław Drożdż. – Możemy już z całą pewnością mówić o powstaniu zintegrowanego i niezależnego rynku, na którym kryptowaluty wymieniane są między sobą bez konieczności pośrednictwa na przykład dolara amerykańskiego, jak to miało miejsce w początkowej fazie handlu kryptowalutami.

Zdaniem autorów badań kryptowaluty stają się bytem w pełni dojrzałym, integralnym, samodzielnym i niezależnym od rynku Forex, a więc stanowiącym dla niego alternatywę. Można zatem przypuszczać, że jesteśmy właśnie świadkami finalizacji transformacji prowadzącej ludzkość od cywilizacji papierowej do cyfrowej.

Prace krakowskiego zespołu wykazały, że pomimo istniejących powiązań ekonomicznych kryptowaluty przestają być w sposób istotny skorelowane z tradycyjnymi instrumentami finansowymi, takimi jak waluty, rynki akcji czy towarów. Oprócz oferty nowego medium pośrednictwa w wymianie handlowej – alternatywnego do tradycyjnych walut – stwarzają więc tym samym nowe możliwości zróżnicowania portfeli inwestycyjnych. Opisane analizy mogą też zmniejszyć stopień nieufności inwestorów w stosunku do tego – jak twierdzą fizycy z IFJ – wizjonersko przyszłościowego instrumentu finansowego. Internet pełen jest ogłoszeń zachęcających do inwestowania w kryptowaluty.

MARIAN NOWY

Fot. Marian Nowy



Prof. Stanisław Drożdż: - Rynek kryptowalut można traktować za równoważny konwencjonalnym rynkom finansowym.

i zapytałem o cel tego zgromadzenia. Odpowiedziano mi, że jest to spotkanie na temat nowej waluty, bitcoinu, otrzymałem stosowną ulotkę, a młodzi organizatorzy uświadomili mi, że bitcoin to innowacyjna sieć płatności i nowy rodzaj pieniądza. Bitcoin to po prostu elektroniczne pieniądze, nad którymi nie mają kontroli rządu i banki.

Takich walut – zwanych kryptowalutami – jest teraz więcej. Mówi się o pięciu tysiącach wirtualnych walut, z których najbardziej znane to bitcoin (BTC), ethereum (ETH) oraz ripple (XRP). Nic dziwnego, że tym zjawiskiem zainteresowali się także naukowcy. Należy do nich zespół kierowany przez prof. Stanisława Drożdża z Instytutu Fizyki Jądrowej Polskiej Akademii Nauk w Krakowie oraz Politechniki Krakowskiej. Grupa ta postanowiła poddać testom problem zależności oraz ewolucji 100 walut wirtualnych, stanowiących około 95% kapitalizacji całego rynku kryptowalut, biorąc pod uwagę okres 1278 dni od 1 października 2015 roku do 31 marca 2019 roku.

Badacze przeprowadzili analizy, porównując charakterystyki zmienności kursów wymiany kryptowalut w relacji do siebie nawzajem, do kursu dolara amerykańskiego oraz do tak zwanej waluty fikcyjnej, sztucznie wygenerowanej z rozkładu losowego, wprowadzonej jako odniesienie porównawcze na potrzeby badań. Uzyskane wyniki dla rynku kryptowalut są podobne do analogicznych pomiarów z rynków akcji i walut tradycyjnych – na przykład rynku Forex. Podobieństwo to dotyczy zarówno dynamiki zmienności odpowiednich kursów

Fot. WorldSpectrum z Pixabay